№ 28.
Rok trzeci.

KRZYŻ

KRAKÓW
14. Lipca 1867 r.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego droż'ej o wartość marki pocztowéj.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Alokucya Ojca św. na publicznym konsystorzu w d. 26go czerwca brzmi w przekładzie z tekstu łacińskiego następnie:

Wielebni Bracia!

Szczególnej wśród największych goryczy Naszych doznajemy radości i pociechy, gdy znów z najmilszej waszej obecności i towarzystwa korzystać i osobiście do was w tem nader licznem zebraniu przemawiać możemy. Ze wszystkich stron ziemi, Naszej chęci objawem i waszego przywiązania popędem do Miasta tego przywiedzionym, celującym przykładem religii, powołanym do wzięcia udziału w Naszej pieczołowitości, nic wam bardziej nie leży na sercu, jak w owych pełnych utrapień czasach, w obronie sprawy katolickiej i pieczy około zbawienia dusz, całej waszej pomocy Nam dostarczyć, rozliczne nasze smutki łagodzić i coraz większe waszej wiary, woli i posłuszeństwa dla tej katedry Piotrowej, składać dowody. Cieszymy się niezmiernie z widzenia was tutaj i po tym nowym dowodzie i świadectwie waszego przywiązania i miłości, chętnie przywodzimy sobie na pamięć to, co w jedynym usiłowań rodzaju, bez folgi w zabiegach, nierażeni przeciwnościami, na wyścigi czyniliście. Owa najmilszych rzeczy pamięć głęboko w umysł Nasz wpojona i nigdy nie wygasła, sprawiła to, iż wdzięcznej naszej miłości, o wiele dziś gorętsze i żywsze niż kiedykolwiek uczucie ku całemu waszemu stanowi, jawnem wyznaniem i jaśniejszemi oznakami, otwarcie i publicznie uwydatnić się dąży.

Lecz jeżeli tu owo lekko i pobieżnie napomknięte wspomnienie tak nas przenika i pociesza, sądzimy, że sami Wielebni Bracia! łatwo pojmiecie, jaką radością wzbiera, jaką miłością goreje dziś serce Nasze, gdy znów cieszymy się czcią i obecnością waszą; którzy nawet z bardziej oddalonych krajów katolickich, odgadłszy życzenie Nasze, na raz wszyscy pobożnością i miłością parci, do Nas zgromadziliście się. Nic dla nas przyjemniejszem, nic milszem być nie może jak poruszać się w waszem gronie i zbierać owoce waszej z Nami spójni w odprawianiu mianowicie uroczystości, w których wszystko, co tylko pod oczy podpada, o jedności kościoła katolickiego. o niewzruszonej jedności tej podstawie, o chwalebnym bronienia jej i zachowania zapale i chwale przemawia. Przemawia o owej podziwu godnej jedności — z której jakby z żyły jakiej, ducha Bożego upominki i dary na tajemnicze ciało Chrystusa spływają; i we wszystkich jego członkach wzniecają takie wiary i miłości przykłady, które cały ród ludzki napełniają podziwem. Chodzi o to Wielebni Bracia! w tym czasie, aby cześć świętych przyznać tylu wsławionym kościoła bohaterom, z których największa część staczając chwalebną walkę męczeństwa, jedni w obronie przewagi stolicy apostolskiej, w której prawdy i jedności jest ognisko, drudzy dla przywrócenia całości i jedności wiary, inni dla odzyskania kościołowi katolickiemu ludzi przez schyzmę oderwanych, szli chętnie na chlubną śmierć, tak, iż dziwne opatrzności boskiej zrządzenie dostatecznie się objawia, albowiem wtedy tem bardziej przykłady zespolenia jedności katolickiej i tryumfy zespolonych przedstawia, im groźniejszemi wiara katolicka i władza stolicy apostolskiej nieprzyjaciół zabiegami jest zasmuconą. Chodzi prócz tego o to, abyśmy pamięć dnia najszczęśliwszego uroczystym obrzędem wznowili, w którym błogosławiony Piotr i współapostoł jego Paweł przed tysiąc ośmset laty w mieście tem uległszy wiekopomnemu męczeństwu, nieruchomy jedności katolickiej gród krwią swoją uświęcili. Cóż więc Wielebni Bracia! mogło Nam być bardziej upragnionem i tryumfom takich męczenników odpowiedniejszem, jak żeby dla ich uczczenia najpiękniejsze jedności kościoła katolickiego przykłady i uosobienia jak największem odznaczeniem i światłem błyszczały? Cóż było słuszniejszego, jak aby ów obchód tryumfów książąt Apostołów, który do całego katolickiego imienia należy, uczczony był również waszem przybyciem i przyczynieniem się? Cóż wreszcie godniejszego, jak iżby tylu i tak wielkich rzeczy świetność stała się świetniejszą dołączeniem się waszej pobożności i radości.

Lecz nietylko właściwem jest i miłem Nam owo przywiązanie i zgodne ze stolicą apostolską zespolenie, lecz nadto takiej są one wagi, iż ztąd najobfitsze i nader zbawienne owoce bądź dla zgnębienia odwagi bezbożnych, bądź dla wspólnego wiernych i was sa-

mych użytku wyniknąć niezawodnie powinny. Niechaj mianowicie pojmą prześladowcy religii, jak kwitnie, jakiem życiem tchnie kościół katolicki, który nienawiścią ścigać nieprzestają; niechaj się nauczą jak bezrozumnym i głupim sądem wystawiali go jako wyczerpany z sił i dla swoich czasów umarły; niechaj się wreszcie nauczą, jak źle czynią przyklaskując własnym tryumfom i ufając swoim radom i usiłowaniom, przekonawszy się dostatecznie, że splot takich sił nie da się rozerwać, które duch Jezusa Chrystusa i moc boska na skale apostolskiego wyznania powiązał. I zaiste, jeżeli kiedy to w tym szczególnie czasie wielebni bracia! powinni oni się przekonać, że tam tylko umysły najściślejszym węzłem spojone być mogą, gdzie jeden i tenże sam duch Boży wszystkim panuje, i że opuściwszy Boga i zdeptawszy władzę kościoła, ludzie szczęśliwości jego, do jakiej drogą występków dążą, pozbawieni, nędznym są najstraszliwszych burz i niezgód igrzyskiem.

Lecz jeżeli wzgląd zwrócimy na wspólną korzyść wiernych, cóż Wielebni Bracia! stósowniejszem i zbawienniejszem gwoli wzrostu czci ku Nam i apostolskiej katedrze, dla ludów katolickich być może, jak gdy ujrzą, że ich pasterze tak wysoko cenią prawa i świetność jedności katolickiej i z tego powodu, niech zwrócą na to uwagę, iż przebyli wielkie przestrzenie ziemi i morza, i żadnemi niezrażali się niewygodami, aby się stawić w katedrze apostolskiej dla uczczenia w Naszej znikomej osobie spadkobiercę Piotra i namiestnika Chrystusa na ziemi. Niechaj powagą przykładu daleko lepiej niż jakąbądź subtelną doktryną przekonani uznają, jaką Nam winni są cześć, posłuszeństwo i uległość, Nam, do których w osobie Piotra Chrystus Pan rzekł: „Paś moje baranki, paś moje owce“ i temi słowy najwyższą opiekę i władzę nad całym kościołem powierzył i poruczył.

I wy sami Wielebni Bracia! w pełnieniu świętego obowiązku waszego z owej ku Apostolskiej Stolicy czci, znakomite odniesiecie owoce. Im silniejsze was bowiem potrzeby wiary i miłości węzły połączą z węgielnym kamieniem tajemniczego gmachu, tem bardziej też, jak pamięć wszystkich czasów kościoła naucza, wzmożecie się w siłę i moc jakiej potrzeba dla rozciągłości waszego posłannictwa przeciw nieprzyjaznym napaściom i przeciwnościom. Cóż bowiem innego Chrystus Pan przez to chciał rozumieć, gdy Piotra w obronie wytrwałości braci stawiając na czele: „Modliłem się, rzekł, za Ciebie, aby wiara twoja się niezachwiała, a nawrócony kiedyś utwierdzaj braci twoich?“ Jak św. Leon męczennik mówi: „Od Pana pochodzi szczególna pieczołowitość Piotra, i o wiarę Piotra przesyłane są modły, jak gdyby stan innych miał być pewniejszym, jeżeli umysł księcia nie zostanie zwyciężony. W Piotrze przeto siła wszystkich jest ubezpieczoną i łaski Bożéj tak urządzoną jest pomoc, aby nieugiętość, jakiej Chrystus Piotrowi użyczył, przez Piotra innym apostołom udzieloną została.“ Dla tego zawsze byliśmy przekonani, iż być nie może, aby owej nieugiętości, jaką szczególnem zrządzeniem Bożem Piotr obdarzony został, nie miała do was przystępu część jakaś, ilekroć ujrzycie się wobec samej osoby Piotra, który żyje w swoich następcach i skoro tylko dotrzecie do miasta, które zrosiły pot i krew tryumfująca świętych Apostołów księcia. Nie wątpiliśmy niemniej wielebni bracia! że z owego grobu, w którym błogosławionego Piotra popioły na wieczne zbudowanie świata spoczywają, jakaś tajemnicza siła i zbawienny przymiot powstaje, które pasterzom trzody pańskiej silną odwagę, potężnego ducha i wspaniałomyślne wpajają uczucia, i które przywróciwszy im siłę sprawiają, iż bezwstydna nieprzyjaciół odwaga, nierówna katolickiej jedności sile i potędze, w nierównej nawet walce cofa się i upada.

I pocóż mamy ukrywać Wielebni Bracia! Dawno już staczamy bitwę przeciw chytrym i niebezpiecznym nieprzyjaciołom, w obronie sprawiedliwości i religii. Tak długa, tak ogromna wre walka, że ile ich jest, wszystkie w świętym hufcu razem połączone siły, nie zdają się być, jakby słusznie należało, górujące liczbą do odporu. My wprawdzie, broniąc sprawy wolności i praw Kościoła, według obowiązku Naszego najwyższego urzędu, aż do dnia dzisiejszego wolni byliśmy z pomocą Wszechmocnego Boga od strasznych niebezpieczeństw, jednakże porywani i miotani jesteśmy jeszcze siłą przeciwnych wiatrów i bałwanów, nie lękając się atoli rozbicia, którego obecna Chrystusa Pana pomoc lękać się nie dozwala, lecz głęboką boleścią dotknięci z powodu tylu potwornych doktryn, tylu bezbożnych przeciw samemu Kościołowi i tej Stolicy Apostolskiej dokonanych czynów, które już kiedyindziej potępiane i ganione były, znów teraz jawnie według obowiązku świętego Naszego urzędu naganiamy je i potępiamy. Z powodu jednak obecnej chwili i radości, jaką z widzenia was czerpiemy, zaniechaliśmy zresztą wspomnieć o tylu utrapieniach, troskach i obawach, które serce Nasze głęboką i nieustanną raną rozdzierają i dręczą. Wszystko ofiarujemy u stóp ołtarzy, które usilnemi Naszemi obciążyliśmy prośbami i oblali łzami; wszystko to najłaskawszemu miłosierdzia Ojcu postanowionemi modłami znowu powtórzymy i objawimy, w Tym tylko pokładając ufność, który Kościoła swego nietykalności i chwały bronić umie i zdoła, i który wydając sąd o wszystkich cierpiących z Naszej przyczyny krzywdy i przeciwnikach, gdy czas nadejdzie, sprawiedliwie osądzi.

Tymczasem wy Wielebni Bracia, według znanej waszej mądrości pojmujecie, jak wiele zależy na tem, dla zapobieżenia zamachom bezbożnych i odwetowania

tylu strat Kościoła, aby Was wszystkich z Nami i tą Stolicą Apostolską zgoda tak jaśniejąca, wzmacniała się coraz głębiej zapuszczonemi korzeniami. Ta bowiem spójni katolickiej miłość, która gdy raz wszczepi się w duszę, szeroko również dla pożytku drugich się rozpościera, ta miłość nie da Wam zaiste spocząć, jeżeli usiłować będziecie zarazem objąć ową katolicką zgodą i nierozerwaną wiary, nadziei i miłości spójnią wszystkich tych mężów duchownych, których jesteście wodzami i wszystkich wiernych Wam powierzonych. Żaden zaiste widok dla oczu ludzi i aniołów piękniejszym być nie może, jak jeżeli w owej wędrówce naszej, w której z wygnania dążymy do ojczyzny, współzawodniczy przywiedziemy sobie obraz i wypadek owej wędrówki, w której dwanaście plemion izraelskich do szczęśliwych, obiecanych stref połączoną podróżą dążyły. Szły one wszystkie, każde uległe swym przywódzcom, odmienne nazwiskami, rozdzielone miejscem, i każda rodzina swoich ojców, hufce wodzów, tłumy książąt słuchały; jednakże jeden był między tylu plemionami lud, który tegoż samego i przed tymże samym ołtarzem wielbił Boga, jeden, który tym samym był posłuszny prawom, temuż samemu najwyższemu kapłanowi Aaronowi, temuż samemu posłannikowi Boga Mojżeszowi; jeden, który równego prawa w trudach wojen i owocach zwycięstw używał; jeden nareszcie, który chroniąc się również pod namiotami i dziwnym żyjąc pokarmem, do tej samej zgodnem życzeniem dążył mety.

Że zawsze o utrzymanie tej spójni starać się będziecie, mamy pewność po tylu rękojmiach waszej wiary i zgody. Ręczy Nam za to wasza znana prawość i znamienite cnoty, które zawsze i wszędzie podobne sobie, za każdem niebezpieczeństwem jaśniej błyszczały; ręczy ów potężny zapał i żarliwość, która was do starania się o zbawienie ludzi i pomnożenie chwały Bożej porywa i nagli; ręczy nadto i najuroczyściej ręczy owa wzniosła modlitwa, jaką sam Chrystus przed ostatecznem ukrzyżowaniem swojem wzniósł do Ojca, prosząc Go, *aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli*, której to modlitwy, być nie może, aby nie wysłuchał Ojciec niebieski.

Dla Nas zaś Wielebni Bracia! nic bardziej nie jest upragnionem, jak abyśmy ten owoc, który za najzbawienniejszy i najpożyteczniejszy dla Kościoła powszechnego uważamy, z tej waszej z Stolicą Apostolską spójni odnieśli. Dawno już zamierzaliśmy, co kilku wielebnym braciom Naszym z toku rzeczy było jawnem, i ufamy, że to jeszcze, jeżeli tylko upragniona nadarzy nam się sposobność, da się uskutecznić, to jest aby święty ekumeniczny i powszechny wszystkich biskupów katolickich zebrał się sobór, na którym z zestawionych rad i połączonych badań, potrzebne i zbawienne środki na tyle mianowicie klęsk, które gnębią Kościół, za pomocą Bożą obmyślićby można. Z tego, jak największą mamy nadzieję, wyniknie, że prawdy katolickiej światło po rozpędzeniu ciemności błędu, które umysły śmiertelnych zamraczają, rozleje swój blask zbawienny, przez co oni prawdziwą zbawienia i sprawiedliwości ścieżkę przy sprzyjającej łasce Bożej poznają i na nią wstąpią. Z tego również wyniknie, że Kościół jak niezwyciężony szyk bojowy, wrogie nieprzyjacioł usiłowania odeprze, zapędy złamie, i tryumfując nad niemi, królestwo Jezusa Chrystusa na ziemi daleko i szeroko rozpostrze i rozkrzewi.

Teraz zaś aby się życzenia Nasze spełniły, i aby Nasze i wasze starania obfite sprawiedliwości owoce przyniosły ludom chrześciańskim, wznieśmy oczy do Boga, wszelkiej sprawiedliwości i dobroci źródła, w którym tkwi dla spodziewających się cała pełnia opieki i obfitość łaski. Gdy atoli mamy orędownikiem u Ojca, Jezusa Chrystusa Syna Jego, wielkiego arcykapłana, który wstąpił na niebiosa, który zawsze żywy wstawia się za nami, który w Najświętszym Sakramencie ołtarza z nami jest po wszystkie dni aż do skończenia świata; owego najmilszego odkupiciela, Wielebni Bracia! połóżmy jako godło na sercu naszem, na ramieniu naszem, i zanośmy pilnie nasze modły z całą ufnością do tego ołtarza, gdzie sam szafarz łaski tron miłosierdzia ustanowił, gdzie wszystkich, co pracują i obciążeni są, pragnąc im ulgę przynieść, oczekuje. Jego przeto Wielebni Bracia bez przestanku i pokornie błagajmy, ażeby Kościół Swój wyrwał z tylu nieszczęść i z wszelkiego niebezpieczeństwa, i dał mu z kolei wesoły pokój i zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi, aby Nam i wam dodał nowych jeszcze sił do pomnożenia imienia Jego chwały, aby tym ogniem, który przyszedł rozszerzyć na ziemi, serca ludzkie zapalił i wszystkich błądzących potężną Swoją mocą do zbawiennych postanowień nawrócił. Waszej staranności będzie zadaniem Wielebni Bracia! do tego całą siłą dążyć, aby powierzeni wam wierni w poznawaniu Pana Naszego Jezusa Chrystusa wzrastali i obecnego w św. Sakramencie stałą wiarą czcili, znów go ukochali i często odwidzali; i nic nie będzie godniejszem waszych starań, jak gdy na wzór ogniów przy Jego ołtarzu płonących, płonąć będzie i w sercach wiernych wdzięczne przywiązania uczucie, płonąć niegasnący płomień miłości. Ażeby zaś tem łatwiej Bóg modłom naszym ucha udzielił, zawsze i żarliwie błagajmy o pomoc najprzód Bogarodzicę Niepokalaną Maryę Pannę, nad którą nie ma u Boga potężniejszego orędownika, następnie ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, których urodziny obchodzić będziem, jako też wszystkich świętych niebieskich, którzy królując z Chrystusem w Niebie, dary Boskiej hojności ludziom Swojem wstawieniem się jednają.

W końcu wam Wielebni Bracia! i wszystkim innym Wielebnym Braciom, jak również wszystkim wiernym, waszej i ich pieczy powierzonym, których przywiązania i miłości świetne zawsze otrzymywaliśmy dowody i ciągle ich doświadczamy, każdemu z osobna i wszystkim razem Nasze apostolskie błogosławieństwo, połączone z wszelakiem życzeniem szczęśliwości, z głębi serca najmiłościwiej udzielamy.

„Czas“.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Kiedy tak Bolesław dokonywał podbicia i nawrócenia Pomorza, z innej strony, od strony Rusi wypadła wojna. Wołodor bowiem książę przemyślski i Andrzej włodzimierski wpadli w granice Polski. Ułatwił wojnę niejaki Piotr Włast Duńczyk, który przybywszy z Danii do Polski w wielkiej był łasce u Bolesława i wiele później kościołów fundował. Ten udawszy się za banitę, przybył do Wołodora i wywabiwszy go na polowanie wydał go w ręce Polaków. Zdobyto później Czerwieńsk, Bełz, wreszcie zawarto pokój a Wołodora za wielkim okupem wypuszczono.

W r. 1131. umarł król Stefan węgierski bezdzietnie, a śmierć jego stała się hasłem wielkiej wojny. Węgrzy bowiem obrali królem Belę ślepego krewnego Stefana; do tronu jednak rościł sobie prawo inny krewny niejaki Borys. Bolesław postanowił popierać Borysa i w tym celu sprzymierzywszy się z Rusinami ruszył na Węgry. Ale Rusini udając sprzymierzeńców poczęli Bolesława otaczać; toż samo czynili inni Węgry, fałszywi Borysa i Krzywoustego stronnicy. Spostrzegłszy się Bolesław począł się bronić i dobywszy swego miecza żórawiem zwanego z niesłychaną potykając się walecznością przebił się przez tłumy nieprzyjaciół na koniu, który mu podał chłop prosty, skoro padł koń królewski. Chłop dostał szlachectwo, a Wszeborowi wojewodzie, który w tej bitwie stchórzył, posłał Bolesław kądziel, co wojewoda tak uczuł, że ukręciwszy z niej sznurek powiesił się na dzwonicy. W r. 1135 powstała znowu wojna z Czechami. Bolesław spustoszył Czechy, wojna jednak zakończyła się interwencyą cesarza Lotara, który na zjeździe w Merseburgu po trzeci raz Bolesława na rycerza pasował.

W r. 1139 umarł Bolesław i umierając obyczajem słowiańskim podzielił kraj między swoich czterech synów w ten sposób, ze Władysław najstarszy dostał Kraków i Szląsk z pewnym rodzajem supremacyi nad innymi braćmi; Bolesław Kędzierzawy Mazowsze i Kujawy: Mieczysław Wielkopolskę, Pomorze; Henryk Lubelskie i Sandomierskie. Kiedy się zaś pytano Bolesława, co pozostawia dla najmłodszego Kazimierza, odpowiedział: Czyliż nie wiecie, że między czterema kołami jest wasąg?, wieszcząc mu tym sposobem, że on kiedyś całym wozem ojcowskim, czyli całym krajem kierować będzie, jak się później rzeczywiście spełniło. Podział ten, acz w skutkach swoich tyle nieszczęśliwy dla Polski, w Słowiańskim jednak obyczaju był nieuchronnym. Przez ten podział Polska wstępuje w nową epokę, epokę wewnętrznych zamieszań i niepokojów, podupada w skutku tego w znaczeniu i sile, z czego dopiero ratuje się przez jedynowładztwo. Epoka Bolesławów, epoka zwycięstw i terytoryalnego rozszerzenia się już miniona dozwala nam teraz spojrzeć w tył i ocenić całą zasługę tego czasu, w którym rzucone zostały pierwsze fundamenta wielkości Polski.

Dalszy ciąg nastąpi.

Krzyż Chrystusów.

głęboką tajemnicą św. Wiary naszej.

Dalszy ciąg.

Pogląd historyczny.

Użalać się jednak nie mamy powodu; bo wódz najwyższy pozostawił nam w świętej spuściznie zwycięzką broń swoją, którą jak On, i my przeciwne nam potęgi zwalczyć podołamy chwalebnie: jest nią drzewo niepozorne liche w oczach świata i wzgardliwe, a w skutkach swoich cudowne wzięte w znaczeniu duchowem i mistycznem; jest to krzyż Chrystusòw. Czem sprawione odkupienie, tem się i zbawienie dokonywa.

Przewinieniem swojem rzucona ludzkość w morze rozhukanych przeciwieństw inaczej od srogiej zguby ocalić się nie potrafi, jak tylko chwytając się krzyża Pańskiego, tej deski, łodzi, okrętu, arki, lub jak kto chce nazwać; albowiem jak kościół Boży w czasie wielkopostnym trafnie się wyraża, w krzyżu spoczywa jedyny nasz ratunek (O crux ave, spes *unica!* Piis adauge gratiam, reisque dona veniam*!*). Matka Boska jako gwiazda morska, obdarza nas jasnością swoich przykładów, swoich cnót najwyższych, blaskiem swojej chwały i pociechą swojej skwapliwej macierzyńskiej pomocy; krzyż miłością i pokorą swoją zniża się z Niebios niejako do naszego padołu a dzielną świętością swoją utrzymuje się ponad wody naszej ułomności, dotykając się tylko ich powierzchni w celu podania nam ratunku i przewiezienia nas bezpiecznego na brzeg niewzruszonej szczęśliwości. O nim w w przenośnem rozumieniu powiada Mędrzec Pański, że

którzykolwiek w żegludze żywota jemu się poruczą, ci zbawią dusze swoje, bo cało i bez szkody przepłyną morze niepewności, pełne niebezpieczeństwa zmiennego czasu, kto zaś pominie to drzewo zbawienia, ten według naturalnego porządku rzeczy, nie przesądzając wyjątkowych wyroków Opatrzności, znajdzie się niestety! na dnie zatracenia. Mamy w tym względzie przekonywujące dowody z rozumu, z doświadczenia i z nauki kościoła Bożego. Czem jest człowiek bez krzyża, jak nieudolny i politowania godny, pojmiemy z wyznania pogańskiego poety, Owidiusza, który się żali sam na siebie w ten niemal sposób: że chociaż poznaje oczyma rozumu i głosem sumienia co lepsze a co gorsze, a przekonany będąc o wyższej wartości cnoty, szanuje ją w drugich, czci, kocha i uwielbia, pragnie nawet gorąco trzymać się w życiu jej zasad jak dziecię ręki swej troskliwej matki; wszelako czy wiedząc czy zapominając się obiera gorsze, daje się niewolniczo powodować temu, co sam za niegodziwe uznał, co mu się haniebnem i szkodliwem wydawało. Obok tej smutnej bardzo i poniżającej prawdy jakże to wzniosłem, jak pocieszającem jest szczere oświadczenie mędrca chrześcijańskiego! Paweł św. wyraża się bowiem pełen niezachwianej otuchy w myśli następującej: Widzę ja i czuję w członkach moich żelazne prawo zmysłów, sprzeciwiające się prawu ducha, rozumu, sumienia, podbijające mię pod jarzmo niewoli grzechowej; byłbym nieszczęśliwym, gdybym nie miał pomocy z góry: cóż mniemacie Bracia! uwolni mię od więzów ciała i niewoli grzechu? wszak łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa! Z nią wszystko potrafię, nawet panować nad sobą i nad krewkością odnosić zwycięstwo; ta łaska daną mi została przez *Krzyż* Pański, w nim też położyłem moję nadzieję i moję *chlubę*; a wszystko inne, co wiem, cała moja wiedza i obszerna nauka niczem są w porównaniu z tem, żem poznał Jezusa Chrystusa i to *ukrzyżowanego*.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nauka o Modlitwie Pańskiéj.

Ciąg dalszy.

II.

Jakie jest drugie słowo modlitwy Pańskiej?

Drugie słowo modlitwy Pańskiej jest *„Nasz“*, bo mówimy *Ojcze nasz!*

Czemu nie mówimy Ojcze *mój*, ale ojcze *nasz*?

Abyśmy pamiętali, że wszyscy ludzie jednego mamy Ojca, Boga naszego, że więc między sobą, jakoby bracia i siostry, jedną stanowimy rodzinę i że przeto wszyscy, jako bliźni kochać się powinniśmy.

Jakże mamy miłować się jako bliźni?

Pan Jezus nauczył nas o tem, mówiąc: *Kochaj bliźniego jak siebie samego.*

Najprzód: *Nie czyń bliźniemu tego, co niechcesz żeby tobie czyniono.* Powtóre: *Czyń bliźniemu to, co chcesz żeby tobie czyniono.*

Jakże to rozumiesz: Nieczyń bliźniemu tego, co nie chcesz żeby tobie czyniono?

To rozumiem tak: Naprzykład, niechcę żeby mię kto bił, hańbił, wyszydzał, oszukiwał, krzywdził, a więc i ja tego nikomu czynić nie powinienem.

Jakże rozumiesz: Czyń bliźniemu to, co chcesz żeby tobie czyniono?

Naprzykład, gdybym był głodny, chciałbym aby mię nakarmiono, gdybym był nagi, aby mię odziano, gdybym był chory, aby mię pielęgnowano, więc i ja to bliźniemu czynić powinienem.

Akta z Archiwum kościoła Grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

IV.

List pisany do Królowej Polski.

Najjaśniejsza i najdobrotliwsza Królowo!

Święty nasz rzymsko-katolicki kościół, który ze wspaniałości austryackiej zawsze był wspaniałomyślnie broniony i protegowany w tem świętem mieście Jeruzolimie (gdzie jestem jego niegodnym sługą) w takim znowu złym stanie się znajduje, że jeżeli wkrótce za potężną opiekę Jej królewskiej Mości nie będzie podźwignięty, natedy zostanie w najbliższym czasie zniszczony zupełnie od schyzmatyków tego kraju a mianowicie od Greków. Cieszył się on prawnem posiadaniem niektórych miejsc świętych, jak świętej Stajenki Chrystusa Pana naszego, świętej góry Kalwaryjskiej i innych; lecz lata minęły odkąd Grecy, kościoła tego jawni nieprzyjaciele tysiącznemi podstępami takowe mu wydarli, ogołacając go z prawnego posiadania przez lat trzysta trzydzieści i więcej. Czem jeszcze niezadowolnieni, chcieli nam jeszcze wydrzeć roku przeszłego 1671 wszelkiemi swemi siłami i temi samemi środkami święty grób Chrystusa Pana naszego, grób naszej świętej Maryi Panny, święty dom Nazaretański, nasze klasztory, i inne nasze miejsca; co z łatwością przyszłoby było do skutku, gdyby wszechwładna moc boska nie była zarządziła, by Kadi miasta tego naczelnik sprawiedliwości tureckiej, nie był tę rzecz rozstrzygnął na naszą korzyść, że na czas swego urzędowania nie chce żadnych nowości, lecz żeby każdy cieszył się tem co posiada.

Odtąd Patryarcha grecki stara się wszelkiemi swemi siłami by nie tylko wszystkie święte miejsca były jego, lecz by znikła nawet nazwa chrześcian katolików, znajdujących się za łaską Boga w daleko przeważającej liczbie. Dla osiągnięcia tego celu poczynił stósowne kroki rzeczony patryarcha w Konstantynopolu.

Ten to jest najdobrotliwsza Królowo, nędzny stan naszego łacińskiego kościoła. Wzywam przeto najpokorniej najłaskawszej protekcyi Waszej Królewskiej Mości w imieniu tej pobożnej familii Ziemi świętej i ubogich chrześcijan którzy wyznają obrządek rzymski, by Wasza Królewska Mość raczyła w swej wielkiej dobroci użyć całego swego wpływu na Jego Mości swego króla i małżonka (którego niech Bóg ma w swej opiece) aby po otrzymaniu zwycięstwa na Turkach, jak się tego spodziewam po miłosierdziu Bożym z powodu naszych o to tutaj zanoszonych najgorliwszych i ciągłych modlitw i ofiar w tym celu, w zawartej kapitulacyi pokoju był łaskaw umieścić zwrot wspomnionych miejsc świętych przywłaszczonych sobie przez Greków, i potwierdzenie posiadania przez nas tych miejsc które dziś posiadamy. Chwała to będzie najwspanialsza dla Waszej Królewskiej Mości i dla korony Królestwa Polskiego najozdobniejsza; błagając nieustannie miłosierdzia Boskiego by Wam użyczył najdłuższego życia i wszelkiej pomyślności, a ścieląc się pod stopy Waszej Królewskiej Mości zostaję z najpokorniejszem uszanowaniem.

Dano w świętem mieście Jerozolimie 12go Maja 1672.
Najpokorniejszy sługa kapelan i Bogomodlca.
Fr. Teofil Testa di Nola
niegodny Gwardyan świętej Góry Sionu.

RECENZYE.

Barbarzyńskie prześladowanie religii katolickiej w Rosyi i Polsce pod panowaniem moskiewskiem zostającej, słusnie wzrusza umysły wszystkich, i pobudza je do kreślenia obrazu męczeństwa katolików.

Pojawia się w tym przedmiocie pism nie mało, ale te tylko uczeńszym są dostępne. Rycina atoli, jaką mamy pod ręką, wydana tymi dniami w Krakowie w litografii „Czasu“, w plastyczny sposób przedstawia okrucieństwa moskiewskie wszystkiemu ludowi, i każdy na pierwszy rzut oka choćby w malutkiej cząstce przejrzeć może, co kościół katolicki w Carstwie rosyjskiem cierpieć jest zniewolony. I to w cywilizowanej Europie! W dziewietnastym wieku ery chrześcijańskiej! Obraz o którym tu mowa przedstawia w środkowej swej części, wydalenie posła rossyjskiego Meyendorfa z Watykanu przez Ojca św. za wiadome bezczelne wysłowienie się: *„Katolicyzm to rewolucya“*. Odszczepieństwo moskiewskie potrójnie rewolucyjne, raz albowiem rokoszujące przeciw władzy Piotrowej od Chrystusa Pana ustanowionej, powtóre, przeciw stolicy patryarchalnej konstantynopolitańskiej, potrzecie nakoniec przeciw władzy stolicy swej własnej patryarchalnej, niegdyś w Moskwie istniejącej, a przez Carów samowolnie utłumionej, śmie zarzucać kościołowi katolickiemu rewolucyjność, że nie uwielbia bałwochwalczo Cezaryzmu, jaki istniał niegdyś w Rzymie za Nerona i Kaliguli, a dziś istnieje w przedchrześcijańskiej potworności w Petersburgu. Ojciec święty wskazuje mu więc ręką ku drzwiom, aby się wyniósł, i jako wierny sługa Cara, nieoddychał zatrutem katolicką rewolucyjnością powietrzem.

W około tego obrazu jest dziesięć małych odbić, przedstawiających szczegóły prześladowania religii katolickiej: 1) Rozstrzelanie X. Ziemiackiego w Wilnie. 2) Uwięzienie Arcybiskupa warszawskiego X. Felińskiego. 3) Powieszenie X. Tarejwy kapucyna, w Koninie. 4) Obalanie figur, mianowicie w Suwałkach. 5) Rabunek kościołów, mianowicie w Działoszycach. 6) Niszczenie krzyżów. 7. Zabór kościołów. 8) Księża w katorznych robotach. 9) Rafał Reformat zakłuty w Miechowie. 10) Nawracania gwałtowne całych gmin na szyzmę, spędzonych na to przez kozactwo.

Ponieważ klęski te niedotyczą samych tylko Polaków, ale wszystkich katolikow w całej Europie, jakiegokolwiek są oni języka i narodowości, przeto słusznie iż rycina ta w trzech językach jest podpisana. W polskim, francuzkim i niemieckim.

KRONIKA.

Ruch kościelny w Anglii.

Wewnętrzne dzieje kościoła anglikańskiego w obecnej chwili godne są bacznej naszej uwagi. Odbywa się tam olbrzymia praca, która świat w zdumienie wprawi, a radością napełni serca katolickie, dzieją się przygotowania na ogromne rozmiary celem połączenia kościoła anglikańskiego z kościołem rzymskim.

Uważam najprzód za obowiązek przedstawić całą praktykę Anglikanów w konfesyonale. Nie przesadzam wcale twierdząc, że w kościele anglikańskim kilka tysięcy osób przychodzi corocznie do św. trybunału (*the sacred tribunal*). Znałem sam kapłanów, którzy w wigilije większych świąt całą noc słuchali spowiedzi. Metoda, jakiej przy tym używają, nie wiele się różni od sposobu słuchania spowiedzi w całym kościele zachodnim. Kapłan siada ubrany w komżę i w stułę czarną lub fioletową. Penitent klęka obok niego prawie zawsze przed krucyfiksem. Otrzymawszy od kapłana błogosławieństwo, rozpoczyna spowiedź formułą, która odpowiada łacińskiemu *Confiteor*, wyznaje potem swe grzechy tak śmiertelne, jak i powszednie, a kończy drugą formułą, wyrażającą żal i postanowienie poprawy. Kapłan udziela naukę, naznacza pokutę i odmawia słowa rozgrzeszenia podług formuły przepisanej w książce do modlitwy.

Jak w kościele katolickim istnieją i tutaj bractwa i towarzystwa, mające na celu modlitwy i ćwiczenia pobożne. Dwa szczególniej w bardzo kwitnącym znajdują się stanie, jedno pragnie wzbudzić nabożeństwo goręcsze do Najśw. Sakramentu, drugie modli się o nawrócenie grzeszników.

Zgromadzenia zakonne niewiast są jeszcze w kolebce, zaledwo sto głów liczą. W znaczniejszych domach zakonnych znajdują się kaplice. Chóry są tak urządzone jak dawne chóry konwentualne; zgromadzenie odmawia godzinki kanoniczne. Psalmy są tak podzielone jak w dawnym Brewiarzu salisburskim; hymny, antyfony i kolekty cokolwiek się różnią.

Zwyczaje katolickie okazują się przedewszystkim w czasie nabożeństw eucharystycznych. Trudno znaleść w Anglii dyecezyą, gdzieby nieprzywrócono ubioru używanego w kościołach katolickich, jako to humerału, alby, stuły, manipularza, ornatu itd. W najznaczniejszych i najbogatszych kościołach, można widzieć przy uroczystych nabożeństwach celebransa w towarzystwie dyjakona i subdyjakona w zupełnym ubiorze. Są nawet inni ministrowie jak akolici, turyferzy itd. Świece zapalone na ółtarzu podczas nabożeństwa już w bardzo wielu kościołach napotykamy.

Uroczyste nabożeństwo rozpoczyna się powszechnie od śpiewu *Introit,* przepisanego mszałem salisburskim, lub mszałem rzymskim. Odpowiedzi *Gloria, Credo, Offertorium, Sanctus, Agnus Dei* podczas komunii kapłańskiej śpiewają powszechnie podług dawnych melodyj.

Podczas nabożeństwa kapłan i jego asystenci zachowują jak najściślej wszelkie giesta i pozycyje przepisane przez rubryki dawnych mszałów; w niektórych kościołach odbywa się także kadzenie podług mszalnych przepisów.

Trudno nadzwyczaj z matematyczną oznaczyć ścisłością, jakie rozmiary przybrała ta obserwancyja katolickich obrzędów. Prawie co miesiąc nowe na jaw wychodzą dowody, że ruch ten rozszerza się raz w tym, drugi raz w innym kierunku.

W Kościołach, gdzie przywrócono do nabożeństw ubiory kościelne i świece, zalecają wiernym brać udział w nabożeństwie, nie tylko wtenczas kiedy pragną komunikować, lecz zawsze, aby brać udział w ofierze. Również pouczają wiernych, że tylko wtenczas komunikować mogą, jeżeli są naczczo od północy.

Nabożeństwo anglikańskie rozpoczyna kapłan u stóp ołtarza i tam odmawia psalm *Judica* z antyfoną, *Confiteor* itd. Podczas kiedy rubryki nabożeństwa anglikańskiego nakazując kłaść chleb i wino na ołtarz dla ofiarowania, nie przepisują żadnej modlitwy podczas tej czynności; kapłan mówi po cichu Ofertoryum i modlitwy przy ofiarowaniu chleba i wina podług mszału salisburskiego lub rzymskiego. Również nie przepisują rubryki anglikańskie modlitw przy komunii kapłana; kapłani dodają przed komuniją *Unde et memores* i modlitwy przed i po komunii przepisane przez jeden z dwóch wspomnionych mszałów. Książka *Priest Prayer Book* daje wykaz modlitw, jakie winny uzupełniać nabożeństwo anglikańskie. Znam sam kilka kościołów, gdzie każda rubryka mszału, o ile zastósowaną być może do nabożeństwa anglikańskiego, jest jak najskrupulatniej zachowywana.

Bardzo często w domach anglikańskich spotkać można krzyże, obrazy, zwłaszcza obrazy matki Boskiéj, trzymającej na ręku dzieciątko Boże, jako wyobrażenie Wcielenia Bożego. Znam wielu kapłanów, którzy krzyże i obrazy, medaliki, a nawet wodę na prośbę wiernych poświęcają“.

Tak daleko opowiada memoryał duchownego angielskiego o zaprowadzonych katolickich zwyczajach i obrzędach po wielu kościołach. Prawie wszędzie obawa, aby nie wpaść w przesadę, krępowała pióro autora memoryału.

Jeden z korespondentów, który nam udzielił ten memoryał dodaje jeszcze następujące uwagi: Jest pewną rzeczą, że autor tego pisma nie mówi całej prawdy. I tak twierdzi, że w klasztorach żeńskich nie wiele więcej sióstr zamieszkuje nad 100. Podług wykazów zaś statystycznych, które mam w ręku, liczba ich dochodzi od 400 do 500. Znam trzy klasztory zakonnic w Londynie (*Cleever, East Ginistrad* i *All Saints*), które razem najmniej 200 zakonnic liczą. W niektórych klasztorach składane bywają śluby dożywotne np. w Ginistrad; w innych na trzy lata, a po ich upływie bywają odnawiane. Taki zwyczaj jest w Cleever. Zapewniają mnie, że nie było przykładu, aby którakolwiek zakonnica nie chciała odnowić swych ślubów. Wszystkie zgromadzenia mają nowicyaty na jeden lub dwa lata. Wiadomości te mam, dodaje korespondent, od pewnej pani, która należy do zakonu w Cleever na sposób naszych tercyjarzy.

Z zadziwieniem znajdujemy codziennie bardzo wiele katolickiego instynktu w familiach, które od trzech wieków zostały protestanckimi, a to zapewne dla tego że dawne praktyki katolickiej pobożności mniej starano się zagładzić w sercach ludu, aniżeli w aktach Parlamentu. U jednych pozostał zwyczaj modlenia się za zmarłych, u innych cześć wysoka dla Najśw. Maryi Panny; jeszcze u innych przekonanie wpajane w lud po wszystkie czasy, że kościół anglikański nie różni się co do istoty od samego kościoła katolickiego w Anglii itd. Lecz co się przechowało w sercach ludu, to wiara w rzeczywistość Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie.

Zjawisko to uważano w innych także epokach. Kiedy w r. 1629 książę Nassauski, Hadamar, wrócił na łono Kościoła katolickiego, wydalił ze swego małego Księstwa wszystkich pastorów protestanckich i przywrócił kult katolicki, nadzwyczajna powstała radość zwłaszcza po wsiach. Widziano chłopów przybywających z ornatami, kielichami, relikwijarzami, które ojcowie ich przed 80 laty ukryli, w nadziei, że kiedyś wrócą się jeszcze czasy katolickie.

Podobnego zapału w Anglii dostrzedz jeszcze nie można, lecz kapłani, którzy przywracają dawny kult, napotykają mniej oporu, aniżeliby się tego spodziewać można. Z początku lud się dziwi cokolwiek, wnet zasmakuje w tych św. obrzędach i do nich się całym sercem przywięzuje. W wielu parafiach więcejby kosztowało zachodów i pracy znieść je znowu, aniżeli zaprowadzić.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 16 lipca święto Najświętszej Panny z góry Karmelu zwane pospolicie świętem Szkaplerza Najświętszej Maryi Panny. Odpust jednodniowy w kościele XX. Karmelitów na Piasku i PP. Karmelitanek na Wesołej.

Pacierze kapłańskie tego święta, a zwłaszcza lek-

cye drugiego nokturnu Jutrzni wyświecają nam przyczynę, dla czego zakon karmelitański nazywa się zakonem Najświętszej Maryi Panny z góry Karmelu i w jakim stosunku z tymże zakonem zostaje Bractwo Szkaplerza świętego. Czytamy bowiem w tych lekcyach: „Gdy w dniu uroczystym Zielonych Świątek, Apostołowie cudownie natchnieni Duchem świętym, różnemi językami mówić poczęli; i wezwawszy na pomoc błogosławione Imię Jezusa Chrystusa, wiele cudów czynili, wielu mężów jak mówią, którzy byli naśladowcami świętych proroków Elijasza i Elizeusza, opowiadaniem Jana Chrzciciela już przygotowanych, do przyjęcia boskiej Zbawiciela nauki, doświadczywszy i zupełnie przekonawszy o prawdach w Ewangelii świętej zawartych, do wiary Chrystusa nawrócili. Ci to nowonawróceni zapłonęli świętą miłością ku Najświętszej Pannie, z której towarzystwa i rozmów słodką czerpali rozkosz i tak głęboką Jej cześć oddawali, iż pierwsi ze wszystkich, w tem samem miejscu góry Karmelu, gdzie niegdyś Elijasz miał owo cudowne widzenie wschodzącego obłoczka, a w nim wierne wyobrażenie Najświętszej Panny, tejże przeczystej Dziewicy dźwignęli kościółek. Do tego nowego kościółka zbierali się często codziennie i do Przenajświętszej Panny jako do swej Opiekunki zanosili gorące modły, wykonywali pobożne ćwiczenia i wielbili Ją w pieniach pobożnych na Jej cześć składanych. Z tego to powodu nazywani byli braćmi Najświętszej Maryi Panny z góry Karmelu, które to miano, papieże nie tylko swą najwyższą w kościele świętym powagą zatwierdzili, lecz nadto jeszcze odpusty nadali tym, którzyby tem mianem czy to zakon, czy pojedynczych braci nazywali. Lecz nie samo tylko miano i opiekę udzieliła najchwalebniejsza Panna ale nadto obdarowała błogosławionego Szymona Anglika Szkaplerzem świętym, aby po tej sukni niebieskiej zakon ten był rozpoznawany, i od niebezpieczeństw grożących zasłoniony. Na ostatek gdy zakon ten wprzód w Europie był nieznanym, i wielu nieprzychylnych o jego zniesienie u Honoryusza III Papieża nastawało, w nocy objawia się Honoryjuszowi Najświętsza Marya Panna i rozkazuje zatwierdzić zakon".

Zakon tedy XX. Karmelitów zatwierdził Honoryusz III Papież bullą z dnia 30 stycznia 1226 roku. Na podziękę za szczególniejszą opiekę Najświętszej Maryi Panny, jaką okazała nad prześladowanym zakonem karmelitów daniem rozkazu Honoryjuszowi III, aby bezspornie regułę jego zatwierdził, oraz na pamiątkę owego cudu i wieczną cześć dla królowej Nieba, cały zakon ustanowił w roku 1226 święto uroczystości Najświętszej Maryi Panny z góry Karmelu, które to święto z tej przyczyny, że błogosławiony Szymon Stok Generał zakonu karmelitańskiego dnia 16 lipca 1251 obdarowany został cudownie Szkaplerzem od Najświętszej Maryi Panny, odtąd dnia 16 lipca w zakonie karmelitańskim zaprowadzono. Benedykt XIII Papież Bullą z dnia 24 września 1726 nakazał, aby to święto dnia 16 lipca w całym świecie katolickim obchodzono.

Stolica Apostolska uważając duchowne pożytki bractwa Szkaplerza świętego potwierdziła, nadając rozliczne odpusty dla tych, którzy się w to bractwo wpisują i pobożnie żyjąc obowiązki jego wypełniają.

Dnia 18go lipca jako w dzień błogosławionego Szymona z Lipnicy bernardyna krakowskiego, odpust jednodniowy w kościele XX. Bernardynów, gdzie spoczywa jego błogosławione ciało.

Żywot błogosł. Szymona z Lipnicy umieszczono w Nrze 11 „Krzyża" z r. 1865. Tu tylko dodajemy, że staraniem niezmordowanego w pracy i poświęceniu dla swego klasztoru i kościoła JX. Modesta Scieszki kustosza konwentu XX. Bernardynów na Stradomiu wyszła w Krakowie r. 1864 w drukarni „Czasu" książka pod napisem „książka do nabożeństwa zawierająca żywot i cuda błogosławionego Szymona z Lipnicy Patrona ziem polskich i stółecznego miasta Krakowa, tudzież różne modlitwy i pieśni w kościele WW. OO. Bernardynów krakowskich na Stradomiu, gdzie i relikwije tego świętego spoczywają, używane. Wydana za staraniem Zgromadzenia WW. OO. Bernardynów, a z łacińskiego na język polski przerobiona przez X. Waleryana Serwatowskiego", książki rzeczonej nabyć można w zakrystyi pomienionego kościoła XX. Bernardynów.

Dnia 18 lipca o godzinie 10 z rana wotywa uroczysta w kościele Panny Maryi na pamiątkę pożaru Krakowa dnia 18 lipca 1850 roku.

Dnia 19 lipca na świętego Wincentego z Pauli odpust jednodniowy w kościele XX. Missyonarzy na Stradomiu.

S. Wincenty a Paulo kapłan francuzki powziął zamiar założenia zgromadzenia Xięży świeckich, którzyby obchodząc wsie i miasta, nauczali i poprawiali ludzi. Ten zamiar wykonał naprzód roku 1625, a potem inne założył domy do kształcenia i utrzymywania rzeczonych Missyonarzy. Urban VIII pozwolił temu Zgromadzeniu przyjąć nazwisko kapłanów Missyi. Obowiązkiem ich jest obiegać okolice nauczając religii i kształcić kleryków na dobrych księży. Śluby proste, które czynią, zwalniać może główny Przełożony gdy tego uzna potrzebę. Święty Wincenty zasnął w Panu dnia 27 Września 1660 r. w 85 roku życia. Urodził się zaś dnia 24 kwietnia 1576 r. Po ścisłem roztrząsnieniu wielu cudów, które się u grobu Wincentego wydarzyły, wpisał go Papież Klemens XII roku 1737 w poczet Świętych pańskich nakazując obchodzić święto św. Wincentego corocznie dnia 19 lipca.

XX. Missyonarze mieli w granicach dawnej Polski dwadzieścia i cztery domy. Z tych posiadali następne w Polsce kongresowej:

1) W Warszawie, przy kościele świętego Krzyża główny dom XX. Missyonarzy w Polsce fundowany od Maryi Ludwiki, po Władysławie IV żony Jana Kazimierza r. 1664. Plac na to kupiła królowa od XX. Augustyanów Warszawskich. 2. Drugi dom w Warszawie pod tytułem: Dzieciątka Jezus, dla usług religijnych ubogim chorym i dzieciom podrzutkom. 3. W Łowiczu fundowany r. 1689 przez Michała Radziejowskiego, arcybiskupa Gnieznieńskiego i kardynała. 4. W Lublinie. 5. W Płocku. 6. W Mławie. 7. W Włocławku. 8. W Tykocinie. 9. Dom w Krakowie należał także pod juryzdykcyą Wizytatora XX. Missyonarzy w Polsce Kongresowej. *X. Z. W.*

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.